Rok II. Nr. 17

CENA NUMERU 20 GROSZY

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

ECHO MIAST i WSI

Tygodnik poświęcony sprawom niepodległości kulturalno-gospodarczej. Wychodzi w sobotę.

Kraków, dnia 28 kwietnia 1934 r.

Godło: Bez niezależności kulturalnej i gospodarczej nie będzie niepodległości politycznej

W obronie firm chrześcijańskich.

Pragniemy dzisiaj rozprawić się z zarzutami, skierowanemi pod adresem firm chrześcijańskich, do których popierania nawołujemy stale na różnych zebraniach, w „Echu", ulotkach, prywatnych rozmowach itp. Spotykamy się często z następującą mniej więcej odpowiedzią na nasze nawoływania: „Zachęcacie nas do popierania swoich, a tymczasem u nich jest drożej, niż u żydów. Czyż poto będziemy popierali (ły) chrześcijan, by się na nas dorabiali majątku, by sobie kupowali kamienice, jeździli autami, bawili się w kąpieliskach i uzdrowiskach, a ich żony i córki stroiły się?" Podobny zarzut padł nawet w ostatnich czasach publicznie w pewnej mowie pogrzebowej.

Z zarzutem, dlaczego u żydów jest taniej, rozprawiliśmy się w swoim czasie na łamach „Echa". Do tego zagadnienia powrócimy zresztą jeszcze i omówimy je w sposób wyczerpujący. Dziś napiszemy o tem dorabianiu się majątków przez firmy chrześcijańskie.

Przedewszystkiem stwierdzić potrzeba, że należy do wielkich rzadkości, by jaka nasza firma, zwłaszcza w obecnej dobie kryzysowej, dorobiła się majątku. **Jest natomiast ogromna ilość takich, które z powodu braku poparcia ze strony klienteli chrześcijańskiej, nieuczciwej konkurencji żydowskiej i innych trudności dorabiają się rozstroju nerwowego, kija żebraczego, a nawet przedwczesnej śmierci.** Lecz weźmy pod uwagę ten pierwszy wypadek, że pewna część firm, dzięki wytężonej pracy, przedsiębiorczości i zdolnościom fachowym, cieszy się powodzeniem i osiąga dobrobyt. Czyż nie powinniśmy się raczej z tego radować, niż bliźniemu, a w dodatku chrześcijaninowi, zazdrościć? Gdzież tam? **Kłuje oczy żydowskich popleczników widok dorabiających się współwyznawców i współrodaków, razi ich delikatne uszy wiadomość, że któremuś z nich dobrze się dzieje. Ale równocześnie nie przejmuje ich i nie razi to, że zagraniczni i krajowi cudzoziemcy doszli w Polsce do wielkich fortun, żerując na naszej lekkomyślności i naiwności, że masowo wykupili nasze kamienice, domy, parcele, majątki i warsztaty, że, mając pieniądze, rozbijają się autami, zapełniają tłumnie nasze uzdrowiska, a ich żony, wystrojone według najnowszej mody i obwieszone suto kosztowną biżuterją, paradują po promenadach, na dancingach, widowiskach i w kawiarniach.**

To wszystko wielu zakamieniałych serc, zżydziałych sumień, tępych oczu i głuchych uszu nie razi?!

Ale przyjdzie czas, gdy wicher wydarzeń dziejowych, którego podmuchy coraz bardziej do nas się zbliżają, zmiecie z drogi nietylko tych, którzy duszą nas na polu gospodarczem, ale także tych, którzy w twardej walce o niepodległość gospodarczą naszego młodego Państwa stoją sobie wygodnie na uboczu lub — co gorsza — posiłkują naszych „najserdeczniejszych" po przeciwnej stronie frontu.

B. Dobrowiest.

DOLA WŁAŚCICIELA REALNOŚCI.

Od jakiegoś czasu pojawiają się w pismach alarmujące głosy w sprawie przedłużenia na miesiące letnie zakazu eksmisyj bezrobotnych z lokali jedno i dwuizbowych. Zrozumiała jest i chwalebna troska o los nieszczęśliwych bezrobotnych, zagrożonych utratą dachu nad głową, tylko czy właśnie obrano drogę właściwą, czy losem tych nieszczęśliwych nie powinien zająć się rząd, który przecież ściąga na ten cel podatki z całego społeczeństwa, zapewniając im bezpłatne mieszkania w jakichś specjalnie na ten cel przeznaczonych budynkach? Zakazem eksmisji zwala się cały ciężar na prywatnych ludzi, z tego tytułu tylko, że są właścicielami domów. Czy komukolwiek przychodzi na myśl żądać od piekarzy, żeby darmo dostarczali bezrobotnym chleba lub od rzeźników, żeby ich zaopatrywali w mięso, a przecież to także artykuły niezbędne do życia. Skąd-

że przychodzi do tego właściciel domu, żeby dawał darmo mieszkanie na czas nieograniczony i nietylko mieszkanie, żeby płacił za tych ludzi miastu należności za wodę i kanały, a państwu podatki od nieistniejących dochodów, bo przecież podatki płaci się od komornego bez względu na to, czy rzeczywiście wpływa. Szerzy to tylko demoralizację, z ulg dla bezrobotnych zaczynają samowolnie korzystać i inni, dziś wogóle przyjmuje się zwyczaj niepłacenia komornego, ma się na różne rzeczy i na różne nawet przyjemności, ale mieszkania się nie płaci. Ktoś powiedział, że gdyby wszyscy płacili regularnie komorne, to połowę kin i kawiarń trzebaby było zamknąć. Otóż kawiarnie i kina są pełne, a właściciel domu może czekać. Pocóż mu płacić, skoro niepłacenie niczem nie grozi, można się wprawdzie narazić na sprawę sądową, ale to się tak przeciąga, zanim przejdzie przez wszystkie instancje, można się tak wykręcać, że właściwie bezkarność jest zapewniona na czas dość długi.

Właściciel jest bezradny, dochodzi do tego, że dom nietylko nie przynosi dochodu,. coby się przecież słusznie należało, ale na remont, podatki i administrację trzeba jeszcze nieraz dokładać. Dokłada się, póki jest z czego, często z uszczerbkiem innych potrzeb, robi się to w złudnej nadziei, że czasy zmienią się na lepsze, aby przetrwać, ale co mają robić ci, co nie mają z czego dokładać? Wszakże często dom został kupiony czy wybudowany za oszczędności całego życia i miał stanowić jedyne źródło dochodu. Opowiadano mi o pewnej właścicielce niedużego domu na prowincji, która literalnie umarła z głodu, Niezawsze oczywiście kończy się tak tragicznie dla właściciela, ale często kończy się smutno dla zbiorowości polskiej, bo właściciel, mając wreszcie dość strat i kłopotów, dom sprzedaje, a któż dziś kupić może, jeśli nie żyd? **I tu w tych niezdrowych stosunkach, należy często szukać źródła masowego przechodzenia realności w obce ręce.**

Aby te stosunki uzdrowić, trzebaby głębokich reform tak w prawach, zarządzeniach i podatkach, jak i w psychice społeczeństwa.

Państwo powinno otoczyć opieką właściciela realności, wszakże ma płacić podatki, należy więc umożliwić mu jakieś godziwe dochody. Zdaje mi się, że w sprawach tak prostych i jasnych, jak niepłacenie komornego, możnaby uprościć i przyśpieszyć procedurę sądową, zmniejszyć uciążliwe bardzo opłaty sądowe, a przedewszystkiem przywrócić prawomocność umowy między właścicielem a lokatorem, dziś bowiem umowa nie ma żadnego prawnego znaczenia, obowiązuje jedynie uczciwych ludzi, którzy się nie wypierają tego, na co się sami zgodzili.

Trzebaby także zmniejszyć ciężary, dziś podatek nie ma charakteru słusznej daniny dla państwa z części dochodu, ale charakter kary za winy niepopełnione, wszakże płaci się dodatek kryzysowy dlatego, że z powodu kryzysu ma się zmniejszone lub żadne dochody; płaci się podatek od niezabudowanych placów, które wszakże dochodu dawać nie mogą, dlatego, że nie ma się pieniędzy na zabudowanie ich. **Jeżeli społeczeństwo i czynniki rządzące nie zechcą zrozumieć, że dzieje się tu naprawdę krzywda, którą należy naprawić, to własność miejska dojdzie do zupełnej ruiny, względnie przejdzie całkowicie w ręce żydowskie.** *Właściciel realności.*

Z wędrówek po firmach chrześcijańskich

Czytelnia Naukowo-Beletrystyczna w Krakowie, ul. Św. Jana 8.

W małym, lecz jakże „pakownym“, lokalu Czytelni Naukowo-Beletrystycznej przy ul. św. Jana 8, istniejącej od lat blisko 30 tu, ruch wre przez cały dzień, a już w godzinach południowych i wieczornych dochodzi do szczytu nasilenia.

Liczny, świetnie wyszkolony personal pod czujnem okiem właścicieli momentalnie spełnia żądania klienteli, która „za jedne dwa złote“ miesięcznie ma olbrzymi wybór dzieł naukowych, popularnych i beletrystycznych w językach: polskim, angielskim, francuskim, niemieckim i włoskim. Istnieje również specjalny dział książek dla dzieci, oraz lektur szkolnych dla młodzieży. Można tam otrzymać wszelkie nowości natychmiast po ukazaniu się ich na rynku księgarskim, a życzenia abonentów, odnośnie do zakupu specjalnych dzieł, uwzględnione są z nadzwyczajną uprzejmością.

Smutny znak czasu!

Cały świat żyje pod wrażeniem afery Stawisky'ego, żyda rosyjskiego, który w porozumieniu z członkami masońskiego rządu francuskiego i różnymi dygnitarzami we Francji ponaciągał w wyrafinowany sposób uczciwych ludzi na miljonowe straty. Afera ta jest klasycznym przykładem, jak okropnie upadła dzisiaj moralność ludzi, stojących nawet na świeczniku społecznym, i jak ten właśnie brak charakteru spowodował to, co nazywamy „kryzysem zaufania“. Okazuje się, że na mniejszą skalę, we wszystkich państwach świata, a więc i u nas w Polsce, dzieją się podobne fakty naciągania ludzi na różne wkłady, przy różnych spółkach i spółdzielniach, poto, aby kilku czy kilkunastu wydrwigroszów bądź to zachłannych na pieniądze, bądź też na różne dostojeństwa i zaszczyty, doprowadzało uczciwych i pracowitych ludzi, którzy nieraz dorobek całego żywota do tych rąk składają — do ruiny i torby żebraczej. Nie jest prawdą, jak to powszechnie się ludzi tumani, — jakoby jakieś kryzysy były przyczyną upadku różnych instytucyj finansowych. Tak nie jest! W pierszej linji **załamanie instytucji powstaje wskutek braku wartości moralnych u tych, którzy instytucją kierują.** Zakładają bowiem taką instytucję i kierują nią ludzie **o zmyśle aspołecznym**, mający ukryte cele zaspokojenia różnych swoich potrzeb i zachcianek, a nie kierujący się bezwzględną i prawdziwą ochotą służby bliźniemu. Na pierwszy plan wysuwa się u nich pierwiastek egoizmu osobowego w tej czy innej postaci i chęć dorobienia się czy majątku czy też zaszczytów i honorów.

Ponieważ nie wszyscy, którzy do instytucji przystępują i składają swoje grosze, mają możność przejrzenia ukrytych i starannie czasem chowanych tendencyj tego rodzaju „organizatorów finansowych“, przeto padają ofiarą, po kilku czy kilkunastu latach, tego braku dokładnej znajomości ludzi, ich wartości moralnej i cha-

rakterów. Stąd smutny, bo oparty na przykrem i bolesnem doświadczeniu wniosek, wyciągnąć należy, że instytucją finansową, którą darzy zaufaniem społeczeństwo, winni kierować w pierwszym rzędzie ludzie o chararakterze, o wyrobionej dyscyplinie moralnej i gotowości do poświęceń. Dopóki to nie nastąpi, **dopóki nowy typ ludzi, organizujących życie gospodarcze się nie zjawi,** dopóty ciągle będziemy narażeni na te kataklizmy, jakie wskutek złej woli z jednej strony, a braku ostrożności z drugiej strony jak lawina na ludzi się walą.

Chrześcijański Front Gospodarczy jest pierwszą tego rodaju placówką społeczną, która rozumie dokładnie istotę zła, tkwiącą w naszem gospodarczem życiu, zdaje sobie sprawę z czynników moralnych i materjalnych, życie to kształtujących, i wytrwale zamierza dążyć do tego, aby **pierwiastek chrześcijańskiej moralności w każdej komórce gospodarczej istniał i rozwijał się. Bez tego pierwiastka nie odrodzimy się gospodarczo a możemy się tylko głębiej zapaść w niewolę mamony, której panami są, jak to afera Stawisky'ego wykazuje — wszechwładni żydzi.** *N. I.*

Korespondencje.

Żydowski interes pod polską firmą.

Z Lublina.

W Lublinie przy ul. Krakowskie Przedmieście 46, otwarto niedawno kantor wymiany p. f. Stefan Andrunas.

Czytelnicy nasi lubelscy cieszyli się, że w pryncypalnem miejscu powstaje placówka czysto polska, tembardziej, że byłby to w Lublinie jedyny polski kantor wymiany.

Zastanawiało nas jednak zaraz na początku, dlaczego przy remoncie lokalu byli zajęci żydzi?

I oto co się okazało?

Jak nas informują, to z całego tego kantoru tylko pan Andrunas jest w tym interesie Polakiem, oraz napis zrobiony ręką żydowską jest polskim.

Reszta, jak kapitał, kasjer i inny personel jest żydowskim.

A jak to było z zabiegami w lubelskiem, chrześcijańskiem Stowarzyszeniu Kupców?

Czy zarząd tego Stowarzyszenia, gdyby wiedział, jakiego to rodzaju będzie polski kantor wymiany, byłby wydał nie-Polakowi taką przychylną o tem opinję?

Naszem zdaniem, najprościej byłoby zmienić szyld i wymalować: Żydowski kantor wymiany, w którym pracuje Polak, względnie kantor ten firmuje.

Nie byłoby wówczas przynajmniej wprowadzania klienteli chrześcijańskiej w błąd.

O silną organizację społeczną.

Poznań, w kwietniu.

Zachodnie dzielnice Polski z małą stosunkowo ilością żydów są przedmiotem zazdrości braci naszych z b. Kongresówki i Galicji, gdzie życie gospodarcze i kulturalne w niektórych ośrodkach nieomal zupełnie opanowało już żydostwo. Społeczeństwo tamtejsze pragnie usilnie wyzwolić się z pęt niewoli żydowskiej, czego dowodem specjalne pisma i organizacje dla obrony przeciw żydostwu, jak n. p. „Chrześcijański Front Gospodarczy“ w Krakowie z własnym organem „Echo Miast i Wsi“, który jasno i dobitnie wskazuje na grozę położenia i nawołuje do samoobrony.

Zdrowy odruch społeczny zauważyć też można na ziemiach b. Kongresówki.

A jak wygląda nasza samoobrona społeczna przed inwazją żydowską tak z zewnątrz jak i z wewnątrz kraju?

Z wyjątkiem kilku pism, wskazujących na niebezpieczeństwo żydowskie i propagujących hasło „swój do swego“, mało pod tym względem się robi, jak gdyby zalew żydowski nam nie zagrażał. Tymczasem żydzi występują u nas coraz butniej (żargon i chałaty), otwierają przy pomocy usłużnych „gojów“ liczne placówki handlowe i warsztaty rzemieślnicze, zakładają instytucje finansowe, opanowują spedytorstwo, wciskają się w roli pośredników handlowych, a osławiony „Wolwort“ żydowski w samem sercu Poznania jest widomym znakiem ich agresywności, a zarazem groźnem „memento“ dla wszystkich, którzy nie chcą lub udają, że nie widzą zbliżającej się, niszczycielskiej fali żydowskiej.

Pocieszającym objawem jest fakt, że brudnej konkurencji żydowskiej z powodzeniem stawia czoło nasz przemysłowiec, kupiec i rzemieślnik, zwalcza ją pełnowartościowym towarem, fachową obsługą, cenami niejednokrotnie niższemi od żydowskich, a przedewszystskiem góruje nad żydami uczciwością i sumiennością handlową.

Jeżeli przemysłowiec, kupiec i rzemieślnik polski podejmuje walkę z zalewem żydowskim nietylko dla utrzymania warsztatu pracy lecz i w obronie narodowego stanu posiadania, który przekazać mamy przyszłym pokoleniom, to musi on doznać życzliwego poparcia ze strony całego społeczeństwa, o czem przypominać i uświadamiać błądzących powinna silna i sprawnie działająca organizacja, którą też dla wspólnego dobra, a więc wszystkich stanów, należałoby powołać jak najwcześniej. *S. J.*

Od Redakcji. Ze swej strony dodajemy, że Chrześc. Front Gospod. nie jest organizacją lokalną krakowską, lecz ogólno-polską, czego dowodem Koła i delegatury Tow. w różnych stronach Polski. Ostatnio np. powstała placówka Ch. F. G. w Lublinie.

Wielicka „A-B“.

Wieliczka, w kwietniu.

I Wieliczka ma swoją **„Linję A-B“...** A jakże! Ma ją Kraków — czemu nie może mieć i Wieliczka?! Ma Kraków swoje **„Sukiennice“** — swój **„Kazimierz“ —** ma je i Wieliczka... „Sukiennice“ — są na Oborzysku, a „Kazimierz“ — na Klęśnie, które w tym roku przyłączono do Wieliczki, ku wielkiej uciesze żydów... Ale jak „Kazimierz“ i „Sukiennice“ krakowskie — są w rękach żydowskich, tak i „Kazimierz“ i „Sukiennice“ wielickie posiadają — **wyłącznie żydzi..** Toteż i wielicką „Linja A—B“ w całej swej rozciągłości — od „Składnicy“ aż do „Sochy“ — obsadzili żydzi... I **„elita“ wielicka** — składająca się ze starych „emery-

tów" — „bezrobotnych" różnego kalibru — poprzebieranych dziewek i parobków wielickich — studentów i studentek w najrozmaitszych mundurkach szkolnych i sportowych — upstrzona wygolonemi gębami o długich, zakrzywionych nosach żydowskich — **spaceruje po niej** — od „Składnicy" aż do „Sochy" i to **najbardziej w niedzielę** przed południem... **W kościele** parafjalnym — **w czasie sumy — pusto, a na „Linji A-B" — wielki natłok...** Maszerują parami: przebrane dziewki w modne stroje — za niemi przebrani parobcy — czwórkami... Przesuwają się bokami — wszyscy inni, stali goście z „A-B"... Przed „Sochą" — **i Kościołem św. Ducha, zamienionym w żydowskie „kino"** — robi się zagęszczenie... W Kinie — wielkie przedstawienie filmowe... **Muzyka gra — aż uszy bolą...** „Elita" wielicka — delektuje się... Ale do „Kina" nie idzie... Od pójścia do kościoła wstrzymuje ją — **„kryzys moralny"...** od pójścia do kina — **„kryzys materjalny"...** Więc spacerują i spacerują tam i zpowrotem — aż je **głód obiadowy** zmusi do rozejścia się, bo inaczej spacerowaliby — aż do nocy...

A tymczasem **w domu** mozolą się **same gospodynie, matki i żony,** aby spacerujących gości z „Linji A-B — **nakarmić i napoić.** Same, zajęte w kuchni — gotują obiad: przynoszą wodę, drzewo, węgiel — palą w piecu, obierają ziemniaki, **ubrukane, umurdzane...** A śpieszą się w derdy, żeby obiad był naczas... bo jakże, kiedy wszystko „było w kościele" — modlili się długo, to im się jeść chce. A jakże, **„modlili się"** — włócząc się od samego rana po „Linji A—B".

To **w niedzielę** tak — może w powszedni dzień jest inaczej... Gdzież tam — cały **poniedziałek** jeszcze spacerują — a czasami nawet **i we wtorek**. Wprawdzie nie tak licznie ale włóczą się... A tu **kwiecień już w połowie** — czas wielki do robót w ogrodzie i w polu **i nikogo tam jeszcze nie widać** — a przedewszystkiem **tych młodych...!** Gdzież oni są? Ano, część spaceruje jeszcze po „Linji A-B", część odpoczywa po **„nocnej wyprawie"**, część przebywa **w sądzie**, część zajęta **w szkole.** W ogrodzie, w polu nie ma kto robić! A Wieliczka i wsie podmiejskie, **głównie z pól i ogrodów się utrzymują.** Zarobków w kopalni coraz mniej, handlem, rzemiosłem małokto się zajmuje. Pensjalistom zmniejszono pobory. Głównym środkiem do życia, **to ogród i pole — i tu nikomu się robić nie chce...!** Starzy nie mogą — nie mają sił — młodzi bawią się i spacerują po „Linji A-B i gdzie się tylko da...

I nie dziw, że w Wieliczce i okolicy **tyle nocnych kradzieży!** Kury tak wykradli, że już mało kto je chowa, a ci, co je chowają — nie sypiają po nocach. **Ale już do świń, krów i koni się biorą...!** Policja jest bezradna.

I jakiż środek na to?! **Przestać się bawić i spacerować — a zacząć pracować i modlić się w Kościele!**

Wieliczanin.

Od wydawnictwa.

Z powodów, niezależnych od Spółki wydawniczej jesteśmy zmuszeni wstrzymać na pewien czas wydawanie „Echa Miast i Wsi", o czem naszych Abonentów i Czytelników zawiadamiamy.

Kronika.

Z Chrześcijańskiego Frontu Gospodarczego. Na ostatniem zebraniu zarządu Ch. F. G. omówiono między innemi sprawę uzupełnienia zarządu nowoobranymi członkami, założenia kół Ch. F. G. w województwach: lwowskiem, poznańskiem i śląskiem, ożywienia pracy w sekcjach, nadto przełamania obojętności społeczeństwa co do zajmowania się pracami gospodarczemi.

Wkońcu przyjęto nowych członków i naznaczono termin najbliższego posiedzenia na wtorek d. 1 maja br. o godz. 19.

„Święcone". Katolicki Związek Mieszczanek im. Królowej Jadwigi w Krakowie urządził tradycyjnym zwyczajem „Święcone" w lokalu Chrześcijańskiego Frontu Gospodarczego. Zgromadziło ono kilkadziesiąt członkiń, oraz większą ilość zaproszonych gości. Do licznie zebranych przemówiła prezeska Kat. Zw. Mieszczanek, p. Karolina Łodzińska, witając wszystkich w serdecznych słowach. — Dary Boże poświęcił Ks. Jasiński, w zastępstwie Ks. Dr. Machaya, który podniósł cel Kat. Zw. Mieszczanek, życząc błogosławieństwa Bożego w dalszej pracy.

Dłuższe przemówienie wygłosił p. F. Przyjemski, prezes Chrz. Frontu Gospodarczego, który złożył serdeczne życzenia Kat. Zw. Mieszczanek, oraz zaznaczył jaką rolę odgrywa działalność Chrz. Fr. Gosp. i popieranie firm polsko-chrześcijańskich.

Podnieść należy także przemówienia p. p. Wł. Traczyńskiego i Kaszyckiego.

Między zaproszonemi gośćmi byli jeszcze p. p. adwokat, Dr. K. Konopacki, Woleński i W. Haber (dentysta).

Święcone przeciągnęło się do późnych godzin wieczornych.

Tą drogą składamy serdeczne podziękowanie Przew. Ks. Jasińskiemu, Panu Prezesowi F. Przyjemskiemu, oraz wszystkim przybyłym gościom i członkiniom Kat Zw. Mieszczanek. *Aniela Haberowa,* sekretarka.

„Zagadnienie żydowskie". Pod tym tytułem ukazała się broszura Br. Dobrowiesta, omawiająca w sposób zwięzły i przystępny sprawę żydowską w Polsce i zagranicą, nadto podająca sposoby rozwiązania tej sprawy. Skład główny w Księgarni Krakowskiej w Krakowie, ul. św. Krzyża 13. Cena 1 zł.

Prenumerata: Miesięczna 80 gr, kwartalna 2·50 złote, półroczna 5 złotych, roczna 10 złotych.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: **Kraków, ul. Gołębia L. 6, II p.** Konto P. K. O. 400.757. Tel. 120-99.

Ogłoszenia: Cała strona 200 zł., ½ str. 100 zł., ¼ str. 50 zł., ⅛ str. 25 zł., 1/10 str. 12.50. Drobne ogłosz. za wyraz 15 groszy.

Wydawca: Chrześcijański Front Gospodarczy. Odpowiedzialny redaktor: Aleksander Pietrzela. Drukarnia „Orbis", w Krakowie, ul. Barska 41, pod zarządem Pawła Czuja.